



MARIUSZ BOBULA

redaktor wydania

Niektórzy nazywają ich Ostatnią deską ratunku. Kiedy z medycznego punktu widzenia nie pomaga już nic, pozostaje Oddział Intensywnej Opieki Medycznej i Anestezjologii. O morderczej pracy lekarzy anestezjologów, ludzi, którzy na co dzień obcuja z rzeczywistością śmierci, piszemy w reportażu „Na pograniczu dwóch światów”.

ZA TYDZIEŃ

- Przed 800-leciem kapituły w OPATOWIE
- O ks. kan. Franciszku Greli, kapłanie z naszej diecezji, który honorowo oddał NAJWIĘCEJ KRWI W POLSCE
- O CZWARTKOWYCH WIECZORACH zamkowych w dawnej siedzibie hrabiów Tarnowskich w Dzikowie
- PANORAMA parafii Wszechświęta

Wierni modlili się o rychłą beatyfikację Ojca Świętego

Orełdownik Prawdy

W sandomierskich kościołach 16 października br. modlono się o beatyfikację Jana Pawła II z racji V Dnia Papieskiego pod hasłem „Jan Paweł II – Orełdownik Prawdy”.

Wieczorem z bazyliki katedralnej pod przewodnictwem ks. Jana Biedronia, rektora WSD, wyruszyła różańcowa procesja ze świecami pod krzyż na placu, gdzie 12 czerwca 1999 r. Ojciec Święty celebrował Mszę świętą. Na placu Papieskim zgromadzeni odśpiewali Apel Jasnogórski, wysłuchali rozważania bp. Andrzeja Dzięgi, modlili się o beatyfikację sługi Bożego Jana Pawła II, czuwając do godz. 21.37. Biskup sandomierski zaznaczył, iż Karol Wojtyła swoim życiem i postugą najlepiej odpowiedział Chrystusowi: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”.

Wdzięczni za Jana Pawła II

Poświęcenie pomnika

Poświęcenia pomnika Jana Pawła II dokonał bp Edward Frankowski 16 października br. w Tarnobrzegu, podczas obchodów V Dnia Papieskiego.

Uroczystości miejskie rozpoczęły się Mszą świętą w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu, pod przewodnictwem bp. Edwarda Frankowskiego. Eucharystię, która była modlitwą wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II i prośbą o szybkie wyniesienie go na ołtarze, koncelebrowali proboszczowie tarnobrzeskich parafii. W homilii biskup powiedział m.in.:

– To właśnie on w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny miał tyle odwagi i nadziei, i tak nas zjednoczył, że wstąpiła w nas wielka od-

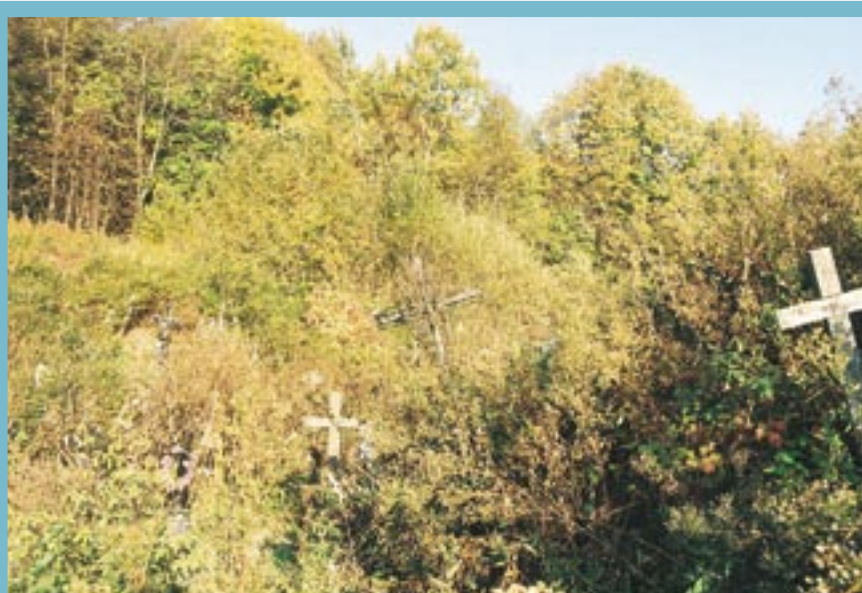


MARIUSZ BOBULA

Jest to jeden z najwyższych w Polsce pomników papieskich. Ma 13 metrów wysokości

waga, zadziwiliśmy świat, dokonując bezkrawawej przemiany...

TERMOMETR WIARY



MARIUSZ BOBULA

Smutny widok zaniedbanego cmentarza na terenie naszej diecezji kłóci się z pięknem polskiej złotej jesieni. Często zapominamy, że każda nekropolia – miasto umarłych jest miejscem świętym. Tu – spoczywające w Panu ciała wiernych, obracające się w proch – połączą się z duszami nieśmiertelnymi w dniu zmartwychwstania umarłych (KKK 1005). Godny wygląd cmentarza parafialnego to nie tylko obowiązek proboszcza, ale i troska wszystkich parafian. Nie sztuka przystroić swoje groby w setki kiczowatych lampek i sztucznych kwiatów raz

Dbajmy o nasze nekropolie nie tylko w czasie uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego

w roku w Dzień Zaduszny, ale trzeba cały rok otaczać groby naszych zmarłych modlitwą i światłem. Uporządkowanie opuszczonej mogiły to uczynek miłosierdzia...

ERBES

Rzemieślnicy przy Papieżu



Ks. Krzysztof Rusiecki sprawuje ofiarę Mszy św.

SANDOMIERZ. Rzemieślnicy i przedsiębiorcy spotkali się 16 października br. w swoim kościele patronalnym pw. Nawrócenia św. Pawła, by w 27. rocznicę wyboru Jana Pawła II na Stolicę Piotrową modlić się o rychłą jego beatyfikację. We

Mszy św., której przewodniczył ks. Krzysztof Rusiecki, diecezjalny duszpasterz rzemiosła, uczestniczyły poczty sztandarowe oraz przedstawiciele starszyny cechowej z Janowa Lubelskiego, Opatowa, Tarnobrzega i Sandomierza.

Jak feniks z popiołów



200-letni Pałac Horodyńskich to wizytówka Podkarpacia

ZBYDNIÓW. Odrestaurowany niemalże z ruin pałac rodziny Horodyńskich w Zbydniowie (gm. Zaleszany), stanowi teraz wizytówkę nie tylko samorządu, ale nawet województwa podkarpackiego. Mieczysław Paterek, właściciel pałacu, przed kilkoma laty przystąpił do gruntow-

nej i niezwykle kosztownej renowacji obiektu pochodzącego z roku 1810. Pałac znajduje się w zabytkowym parku zaprojektowanym w tzw. romantycznym stylu angielskim. Docelowo ma pełnić funkcje szkoleniowo-konferencyjne. Na odnowienie czeka jeszcze oranżeria.

Wystawa wdzięczności

NOWA DĘBA. „Dziękujemy Ci, Ojczyści” – to temat wystawy w Zespole Szkół nr 1 otwartej 14 października br. Ekspozycja zawiera bloki tematyczne: droga do świętości, pielgrzymki do Ojczyzny, maksymi i powiedzenia, powrót do domu Ojca. Nad przygotowaniem i realizacją wy-

stawy czuwali nauczyciele: Anna Karasińska, Maria Piechota, Elżbieta Potoczna i ks. Mieczysław Wolanin. – W ten sposób staraliśmy się spłacać dług wdzięczności za to wszystko, co Ojciec Święty zrobił dla dobra naszej Ojczyzny i młodszego pokolenia – podkreślają zgodnie nauczyciele.

Apel Biskupa

DIECEZJA SANDOMIERSKA. W specjalnym komunikacie z 14 października br. bp sandomierski Andrzej Dzięga wezwał wszystkich diecezjan do pomocy ofiarom trzęsienia ziemi, które nawiedziło w ostatnim czasie Pakistan, Indie i Afganistan. W jego wyniku ponad 40 tys. ludzi zginęło, a 4 mln straciło dach nad głową. „Zwracam się z gorącą prośbą – pisze Bi-

skup Ordynariusz – aby Parafialne Zespoły Caritas oraz parafialne Grupy Charytatywne, młodzież i ministranci włączyli się w zbiórkę ofiar na ten cel”. Pasterz diecezji apeluje również o Msze św. i modlitwy odprawiane w intencji ofiar kataklizmu. Wpłaty można dokonywać na konto Caritas: BPH O/Sandomierz 81 1060 0076 0000 3200 0031 9541.

Powstaje nowy kościół

NOWOSIELEC. Okazały, murowany kościół powstaje na terenie parafii Matki Bożej Królowej Polski w Nowosielcu. Nad całością spraw związanych z budową czuwa ksiądz Kazimierz Partyka, proboszcz. Parafię Nowosielec erygowano w roku 1967. Kościółek drewniany istniał tu nieco wcześniej, bo od roku 1956.



Nieopodal starego drewnianego kościółka powstaje nowa, okazała świątynia.

Wzbogaceni o relikwie

NISKO. Relikwie św. Jadwigi Śląskiej (1190–1243) wprowadzono do sanktuarium św. Józefa w Nisku. Uroczystość odbyła się 16 października br. podczas południowej Mszy św. Do kościoła w uroczystej procesji relikwiarz wniósł ks. prałat Józef Lisak, proboszcz z Ulanowa. Relikwią, przywiezioną z Trzebnicy na Dolnym Śląsku, jest cząstka kostki Świętej. – Relikwie św. Jadwigi to znak jej duchowej obecności w

kościółce, którego jest Patronką, obok św. Józefa – powiedział proboszcz ks. Marian Balicki. Relikwią przywitała delegacja kobiet, które przez osiem dni czuwały w kościele, modląc się o wstawiennictwo Świętej i jej opiekę nad dziećmi oraz rodzinami. Święta Jadwiga Śląska, patronka Niemiec i Polski, jest również patronką dnia wyboru pierwszego Polaka na Stolicę Piotrową, czyli 16 października.



Ks. prał. Józef Lisak wnosi relikwie św. Jadwigi Śląskiej do kościoła św. Józefa w Nisku.

Ku istocie rzeczy

MYŚLI W MIEŚCIE
UMARŁYCH

Cmentarz i uroczystość Wszystkich Świętych. Nawet trudno powiedzieć, które misterium bardziej dominuje nad dzisiejszym dniem. Wydaje się, że to jutrzejsze, bo już dzisiaj wyprowadziło nam ludzi z kościoła na groby.

Na grobach, w mieście umarłych, snujemy refleksje. Śmierć jest faktem, który chyba sumuje całą ludzką dolę i niedolę. Wiemy – kto ma trochę doświadczenia życiowego, czyli trochę lat – jak z perspektywy tych lat wygląda ocena życia. Nie chciałbym tutaj pobudzać do refleksji smętnych czy tragicznych. Bo właśnie u chrześcijan nad nutą bólu, tragizmu i bezsensu dominuje nuta radości, optymizmu i sensu. Mimo wszystko. Właśnie dlatego, że uroczystość Wszystkich Świętych nadaje sens i śmierci, i życiu tych, którzy jeszcze pielgrzymują.

Życie ludzkie jest tajemnicą, jest misterium. Bowiem jego druga połowa, może właśnie ta „większa połowa”, jest poza progiem śmierci. A ponieważ z naszego własnego doświadczenia nie wiemy, co jest tam, dlatego to, co jest tu, również jest osnute tajemnicą. Kto z nas potrafi odczytać do końca nas samych – kim my jesteśmy?

Oczywiście, wiemy niemal wszystko przez wiarę. Jesteśmy mądrzy wiarą, mądrzy tym, czego nas nauczył i wciąż uczy Pan nasz Jezus Chrystus. I właśnie przez wiarę dana nam jest ta perspektywa. Ta perspektywa, której progę dotkniemy dzisiaj na cmentarzu.

BP WAĆLAW ŚWIERZAWSKI

Może pomogą?

Belgowie w Łagowie

– Chodzi nam przede wszystkim o nawiązanie przyjaźni, bo z niej czerpie się bogactwo duchowe i materialne. Widzimy, że w Polsce jest olbrzymi potencjał do zagospodarowania

– mówili przedstawiciele gminy Genappe w Belgii, którzy gościli w Łagowie od 13 do 15 października br.

Gminy Genappe i Łagów wyraziły wolę podpisania umowy partnerskiej, dotyczącej wzajemnej współpracy. Wizyta Belgów w Łagowie była konkretną odpowiedzią na zaproszenie do współpracy, które złożył wójt Stefan Bąk w lutym br. w Genappe, spotykając się z Gerardem Couronne, merem tamtej gminy.

Obie strony sprowadziły współpracę do kilku punktów. Pierwszy dotyczy „stwarzania korzystnych warunków do kontaktów pomiędzy rolnikami, przedsiębiorcami, instytucjami i organizacjami Łagowa i Genappe”. Zakłada także wymianę informacji gospodarczej i handlowej.

– I w tym właśnie punkcie możemy upatrywać m.in. szansy na rozwiązywanie problemu bezrobocia, który w naszym regionie wynosi aż 19 proc. Dla porównania gmina belgijska Ge-

nappe ma ledwie 5-procentowe bezrobocie, a zasiłek dla bezrobotnych wynosi tam ok. 700 euro miesięcznie. Widać więc namacalnie, kto potrzebuje gospodarczego umocnienia – uważa Stefan Bąk.

– Wokół Łagowa mamy aż 280 ha terenów do zagospodarowania, należących do Agencji Nieruchomości Rolnych w Rzeszowie. I liczymy na to, że przyjdzie tu inwestor z Belgii, wydzierżawi grunty, zbuduje zakład lub fabrykę i da zatrudnienie naszym mieszkańcom. Oczywiście musi działać zgodnie ze standardami ochrony środowiska – dodaje wójt.

Drugi punkt dotyczy wymiany młodzieży i nauczycieli, a trzeci wymiany doświadczeń w zakresie opieki społecznej.

– Chcemy zobaczyć, jak Belgowie radzą sobie z opieką społeczną na poziomie gminy.

Być może zaczerpnemy od nich pewne pomysły. Bardzo ważny natomiast jest punkt o wymianie młodzieży, bo dzięki temu wiele dzieci z gminy Łagów będzie mogło pojechać do Belgii, zwiedzić stolicę Unii Europejskiej, nawiązać ciekawe kontakty i przez to chę-

niej uczyć się języków obcych – nie ukrywa Zdzisław Zwołański, przewodniczący Rady Gminy Łagów.

Podczas wspomnianego pobytu w Łagowie Belgowie wzięli udział w uroczystej sesji Rady Gminy. Zapoznali się ze strukturą samorządu i urzędu, poznali pracowników, zwiedzili region z jego najciekawszymi miejscami, Świętym Krzyżem i słynną Jaskinią Zbójcecką. Tłumaczem podczas wszystkich spotkań była Katarzyna Niewadzi.

– Była to nasza pierwsza wizyta w Polsce – powiedzieli Belgowie w wywiadzie dla „Gościa”. Możemy pogratulować wójtowi Stefanowi Bąkowi znakomitej organizacji naszego pobytu i niezwykle gościnnego przyjęcia. Wielkie wrażenie zrobiły na nas piękne krajobrazy Łagowa i Gór Świętokrzyskich, wiejski charakter tych terenów,

zdrowa żywność i czyste powietrze. Przede wszystkim jednak ludzie są bardzo ciepły, przyjaźni, życzliwi i gościnni. Chcemy z wami współpracować, aby gmina Łagów mogła się jeszcze szybciej rozwijać. My również możemy się od was wiele nauczyć...

MARIUSZ BOBULA

Stoją od lewej: **Stefan Bąk, wójt Łagowa, Jean Mevisse, Christophe Hayet, Hassan Ouaklani i Jean-Pierre Gouverneur (przedstawiciele gminy Genappe w Belgii)**



MARIUSZ BOBULA

Na pograniczu dw

Niektórzy nazywają to ostatnią deską ratunku.

Kiedy nie pomaga już nic, kiedy człowiek znajduje się na krawędzi życia, z medycznego punktu widzenia pozostaje ostatnia szansa – Oddział Intensywnej Opieki Medycznej i Anestezjologii – zwany popularnie oiomem.

tekst
MARIUSZ BOBULA

Na oddział intensywnej terapii trafia człowiek, który potrzebuje szczególnej pomocy lekarskiej, będący najczęściej w stanie bezpośredniego zagrożenia życia.

Cud na oddziale

– Niezwykle ciężka i „mordercza” praca na tym oddziale uczy przede wszystkim wielkiej pokory – wyznaje dr Dariusz Kłeczek, anestezjolog, obecnie poseł PIS z Tamobręga.

– Często zdarzają się takie przypadki, że ludzie, którzy wydawać by się mogło mają najmniej szansy na przeżycie, wychodzą ze szpitala zdrowi. I nie boję się stwierdzenia, że w takich przypadkach dokonuje się



MAŁGORZATA KAMRACKA - LIPOWSKA

prawdziwy cud – twierdzi dr Kłeczek i przypomina sobie zdarzenie, jakie utkwiło mu głęboko w pamięci:

– Kiedyś przywieziono do nas na oddział młodą dziewczynę, świeżo po maturze. Po wykonaniu tomografii komputerowej okazało się, że dziewczyna ma duży śródmózgowy krwiak. Oczywiście, wszystko powiedzieliśmy jej matce, aby miała pełną świadomość zagrożenia. Jednocześnie podtrzymywaliśmy ją w nadziei. Dzięki naszym staraniom i modlitwie wielu osób dziewczyna wyszła z problemu cała i bez więk-

szego szwanku. Twierdzę z całym przekonaniem, że ten przypadek kwalifikuje się jako cud. Miała nie przeżyć, a przeżyła.

Sześciokrotnie reanimowany

Nie kto inny, jak właśnie anestezjologdy najczęściej spotykają się z zagrożeniem życia. Obcują na co dzień z rozpaczą bliskich po stracie ukochanej osoby. I to właśnie oni udzielają tych najbardziej przeobrażających informacji: „Kocha-

Pociecha duchowa potrzebna jest człowiekowi przechodzącemu na „drugi brzeg”

ni, zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy...”.

– Chcąc nie chcąc jesteśmy zwiastunami śmierci, świadkami łez i rozpacz, czasem tak poważnych rozpacz, że trzeba członkom rodziny dawać zastrzyki uspokajające – podkreślają zgodnie lekarze.

Zarazem praca na oddziale intensywnej terapii uwarżliwia na ludzkie cierpienie, biedę i rozpacz.

– Pewnego dnia trafił do nas młody człowiek po operacji pęcherzyka żółciowego – wspomni-

mocy...”

wóch światów



MARIUSZ BOBULA

na dr Krzysztof Stolarski, ordynator oiomu w Tarnobrzegu.

– Sześć razy był reanimowany, ponieważ nieustannie zatrzymywało się u niego krążenie krwi. Miałem silne metafizyczne odczucie, że pacjent znajduje się na pograniczu życia i śmierci, choć wiem, że ta granica jest nieuchwytna dla współczesnej medycyny. A wszystko to działo się w ciągu jednego dnia. Musieliśmy sztucznie podtrzymywać oddech i pracę serca poprzez odpowiedni masaż. Następnego

Niektórzy pacjenci całymi miesiącami leżą na oddziale intensywnej terapii

dnia jeszcze trzykrotnie następowało zatrzymanie krążenia, znów reanimacja i tak do skutku. Kilka dni później człowiek ten opuścił szpital, czując się zupełnie dobrze. Jakiś czas później spotkał mnie na ulicy, uklonił się. To było bardzo miłe. W ogóle najbardziej lekarza motywuje to, że może drugiemu człowiekowi uratować życie.

W cieniu chirurga

O ile na oddziałach intensywnej terapii anestezjolog odgry-

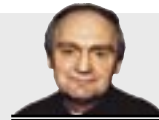
wa wiodącą rolę w kwestii ratowania ludzkiego życia, to podczas operacji (druga ważna czynność tychże specjalistów) pozostaje siłą rzeczy w cieniu chirurga. Choć w rzeczywistości obaj są niezbędni.

Udział w operacji to druga, po reanimacji, czynność, jaką anestezjolog wykonuje na co dzień. Głównym zadaniem anestezjologa jest znieczulanie przed operacją. Ponadto musi on czuwać nad zdrowiem operowanego. Od niego także zależy to, czy pacjent się obudzi.

– Niestety, często zdarza się tak, że nasz znaczący przecież udział przy wszystkich operacjach, pozostaje niedoceniany i trochę niezauważany przez pacjentów – twierdzą zgodnie anestezjolodzy.

– Nie umniejszając roli chirurgów, przez cały czas trwania zabiegu musimy czuwać nad bezpieczeństwem chorego.

Czy człowiek wielokrotnie reanimowany znajduje się na pograniczu dwóch światów, a mówiąc potocznie jedną nogą na tamtym świecie? Na pewno jest blisko śmierci, choć jej granicy nie przekroczył. Medyczny i teologiczny punkt widzenia na umieranie człowieka pokrywają się. Okazuje się bowiem, że nawet tzw. śmierć kliniczna nie ma nic wspólnego ze śmiercią, gdyż w tym wypadku następuje tylko chwilowe zatrzymanie pracy serca. Śmierć natomiast z definicji oznacza „całkowite ustanie wszelkich życiowych funkcji organizmu, w pierwszej mierze centralnego układu nerwowego”. Wówczas nie ma już żadnego ratunku. Teologia natomiast uczy, iż śmierć następuje wówczas, gdy dusza odłącza się od ciała i „wędruje” w zaświaty, ciało natomiast jako konglomerat obumarłych komórek podlega procesom rozkładu, by kiedyś zmarływchwać. ■



MOIM ZDANIEM

Ks. STANISŁAW KNAPP

Reportaż o pracy anestezjologów budzi we mnie refleksję dotyczącą pogranicza dwóch światów, a raczej samych „zaświatów”. W rozmowach z ludźmi bowiem często podejmowany jest temat „ukazywania” się zmarłych. Jedni są pewni, że zmarły może się ukazać, inni pozostają sceptyczni. Powiedzmy więc wyraźnie: jest to tajemnica Bożego działania.

Dusza może się kontaktować ze światem widzialnym za pomocą ciała materialnego. Natomiast duch rozłączony z ciałem (w chwili śmierci) nie posiada żadnego środka do kontaktowania się ze światem widzialnym. Święty Grzegorz Wielki naucza, że „umarli nie wiedzą o tym, co się dzieje z tymi, którzy po nich zostali”. Jednak dusze umarłych mogą troszczyć się o sprawy żyjących, podobnie jak my troszczymy się o zmarłych. W kwestii zaś samego ukazywania się umarłych ludziom żyjącym, można powiedzieć, że jest to możliwe, ale tylko dzięki pozwoleniu ze strony Boga. Taką tezę głosił np. św. Tomasz z Akwinu. Aby widzieć zmarłego, musi on mieć ciało pozorne. Tak np. dusza Mojżesza podczas Przemienienia Chrystusa ukazała się apostołom w ciele pozornym. Inaczej apostołowie by go nie widzieli. Problem jest zatem trudny, choć w nauczaniu Kościoła dość klarowny. Wszelkie zaś „kontakty” ze zmarłymi niech będą dla nas nie sensacyjnym opowiadaniem, ale zachętą do modlitwy, bo chociaż zmarłych nie widzimy, to jednak wierzymy, że są wśród nas. Wierzymy w świętych obcowanie, a listopad szczególnie nam o tym przypomina.

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Pytania znad mogiły

Rozmowa z **ks. Janem Jagodzińskim**, proboszczem Bielin i kustoszem sanktuarium św. Wojciecha w Bielinach

BOŻENA BOBULA: *Charakterystyczny typ pobożności kształtuje zawsze historia. Jakie osoby wywarły największy wpływ na pobożność parafii Bielin?*

KS. JAN JAGODZIŃSKI: – To byli przede wszystkim proboszczowie ostatnich czasów: ks. Wojciech Harmata, ks. Wojciech Wanielista, ks. Józef Wiśniowski, ks. Władysław Rachwał. W Bielinach istnieje pewna kontynuacja rysu pobożności od XIX w. Niektóre parafie lubią eksperymentować, natomiast tutaj religijność jest tradycyjna: szczególnie kult Matki Bożej, św. Józefa i Najświętszego Sakramentu. Od niepamiętnych czasów parafia posiada też relikwie blisko 30 różnych Świętych. I trudno dokładnie określić, od kiedy zaczęto je sprowadzać. Wiele wskazuje, że od 1759 r. Po Soborze Watykańskim II, kiedy nastąpił trend do zmiany form duszpasterstwa, relikwie zdjęto z ołtarza i umieszczono w skarbcu. Odnaleziono je przypadkiem podczas sprzątnięcia.

W jakich okolicznościach do parafii trafiły relikwie św. Wojciecha?

– W 1997 r. obchodziliśmy jubileusz 1000-lecia istnienia Bielin. Tak się złożyło, że było to również 1000-lecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Owocem jubileuszu było ustanowienie sanktuarium. Ponieważ sądzono, że parafia nie ma relikwii św. Wojciecha, dlatego sprowadzono je z Gniezna.

W kilku relikwiarzach parafia Bielin zgromadziła relikwie 30 wielkich świadków Chrystusa.

W tym czasie jednak zostały odnalezione w parafii.

W czym przejawia się troska o zmarłych w Waszej parafii?

– W pierwszej kolejności mieszkańcy wykazują wielką troskę o cmentarz. Zupełnie spontanicznie wybudowano kaplicę cmentarną pw. Wszystkich Świętych. Przychodzą tu ludzie przez cały rok, nie tylko w listopadzie. Nawet ci, którzy „nie naprzykrzają się” Panu Bogu, mają okazję pomodlić się, gdy nikt nie widzi... Ten kult, a raczej szacunek dla zmarłych wyraża się również w trosce o nekropolię. Wiernym nigdy nie trzeba przypominać o stronie zewnętrznej, np. sprzątnięciu. Nie brakuje również zaangażowania duchowego. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca, od maja do października, odprawiamy nabożeństwo za zmarłych na cmentarzu, które różni się od innych: nie ma pośpiechu, zabiegania.

W codziennym duszpasterstwie wierni dużą wagę przywiązują do relikwii.

– Owszem, ale trzeba pamiętać, że nie ma kultu relikwii, jest kult świętych, choć potocznie tak się czasem mówi. Do świętych się modlimy, aby wstawiali się za nami przed Bogiem. Relikwie natomiast to pozostałość po osobie, która została przez

Kościół zaliczona w poczet błogosławionych lub świętych. Relikwie to tylko swoiste przypomnienie, niczym fotografia osoby kochanej, która odeszła.

Nasza parafia posiada relikwie osób, które za życia były związane z tymi stronami. Bielin należały kiedyś do diecezji przemyskiej, stąd postać ks. Jana Balickiego, znanego z wielkiej pokory, służącego ludziom przede wszystkim w konfesjonale, co przyczyniło się nawet pośrednio do jego śmierci. Natomiast ks. bp Sebastian Pelczar był przyjacielem ks. Harmaty, wieloletniego proboszcza Bielin. Oczekujemy teraz na relikwie ks. Władysława Findyza, uznawanego za pierwszego męczennika systemu totalitarnego, oraz relikwie s. Faustyny Kowalskiej.

Czy fakt posiadania relikwii sprawia, że wierni chętniej proszą świętych o wstawienie?

– Tak. Człowiek zawsze potrzebuje znaku widzialnego, ponieważ istniejącą rzeczywistość odbiera zmysłowo. Kiedy patrzy na krzyż, na relikwie lub wizerunek świętego, łatwiej mu zanurzyć się w modlitwie. W konsekwencji to przekłada się na efektywne duszpaster-



Kaplica pw. Wszystkich Świętych na cmentarzu parafialnym w Bielinach

stwo. Dla przykładu: relikwie św. Sebastiana Pelczara, sprowadzone ostatnio, były okazją ożywienia kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa, ponieważ to było najważniejsze w życiu tego świętego.

Co Ksiądz myśli o śmierci – tej tragicznej rzeczywistości, której ludzie boją się najbardziej?

– Śmierci nie trzeba się bać. Praktyka religijna mówi o pierwszych piątkach miesiąca, które mają również przygotować człowieka do śmierci i zapewnić mu szczególną Bożą opiekę w ostatnich godzinach życia. Doświadczyłem tego niejednokrotnie. Kiedyś poproszono mnie do umierającej osoby. Przybyłem w pośpiechu, a babcia przywitała mnie radośnie. W ogóle nie wyglądała na umierającą, ale po spowiedzi i Komunii św. spokojnie zamknęła oczy i umarła. Świadkowie mówili, że zawsze była obecna w kościele. Śmierć jej nie zaskoczyła.

Niekiedy ludzie boją się panicznie śmierci, wiele spraw mając nieuregulowanych. Jedni spokojnie gasną, a umieraniu innych towarzyszy bunt i bluźnierstwo. Ja sam w trudnych sytuacjach szukam pomocy na cmentarzu. Zwracam się do dusz w czyśćcu; sądzę, że na nie zawsze można liczyć. Nie należy się bać zmarłych, lecz złych żyjących.



ZDJĘCIA: BOŻENA BOBULA

Sanktuarium modlitwy w intencji Jana Pawła II

Modlitewny dar



KS. ROMAN SIEROŃ

Żywym pomnikiem ku czci Ojca Świętego Jana Pawła II jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Na zdjęciu młodzi wolontariusze z kościoła Świętej Trójcy podczas kwesty w Dniu Papieskim

Uroczystości upamiętniające pontyfikat sługi Bożego Jana Pawła II odbyły się w Staszowie 16 października br. w parafii pw. św. Bartłomieja.

Mszę św. o godz. 12.15. w kościele Ducha Świętego w intencji beatyfikacji Jana Pawła II sprawowali: ks. kan. Henryk Kozakiewicz, ks. Sławomir Chrost i ks. Zbigniew Kargul. Wspólna modlitwa za zmarłego Papieża Polaka zgromadziła licznie przybyłych mieszkańców miasta, przedstawiciele władz powiatowych i gminnych ze starostą Czesławem Pargiełą i burmistrzem Romualdem Garczewskim, młodzież wraz z dyrektką i gronem pedagogicznym z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II oraz członków Ochotniczej Straży Pożarnej wraz z pocztami sztandarowymi z terenu całej staszowskiej gminy.

Młodzież z Zespołu Szkół zaprezentowała montaż słowno-muzyczny poświęcony zmarłemu Papieżowi. W programie tym uczniowie ukazali niezwykłość i głębię jego pontyfikatu oraz recytowali wiersze wiel-

kiego Polaka. Liturgię uświetnił występ chóru nauczycielskiego pod batutą Michała Żala oraz młodzieżowy zespół śpiewaczy.

Sanktuarium modlitwy

Kościół pw. Ducha Świętego za zgodą bpa ordynariusza Andrzeja Dziegi od maja br. nosi miano sanktuarium modlitwy w intencji Ojca Świętego Jana Pawła II. Podjęcie starań o utworzenie tego rodzaju sanktuarium było wyrazem zarówno uczczenia pamięci Papieża Polaka, jak i duchowym darem mieszkańców Staszowa. Warto również zaznaczyć, iż świątynia ta wybudowana została jako wotum za uratowanie życia Jana Pawła II po zamachu 13 maja 1981 r.

– Kościół oraz nasze modlitwy i gorące prośby zanoszone do Boga z tego miejsca są najwspanialszym pomnikiem staszowskich parafian dla umiłowanego Ojca Świętego. Z tego miejsca zawsze też będziemy wspierać naszą modlitwą każdego papieża” – powiedział ks. kan. Henryk Kozakiewicz, proboszcz parafii św. Bartłomieja.

AGATA BAZAK

Moja refleksja

Jak jest w niebie?



KS. STANISŁAW KNAP

proboszcz parafii
w Turbi
k. Stalowej Woli

Nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Można jedynie przywołać słowa Apostołów, którzy ujrawszy niebo, będąc na Górze Przemienienia, powiedzieli: „Panie, dobrze nam tu być”. Odpowiedzią mogą być także słowa umierającego papieża Jana Pawła II: „Pozwólcie mi iść do domu Ojca”, które potwierdzają prawdę, że tylko w raju człowiek odnajdzie prawdziwe szczęście.

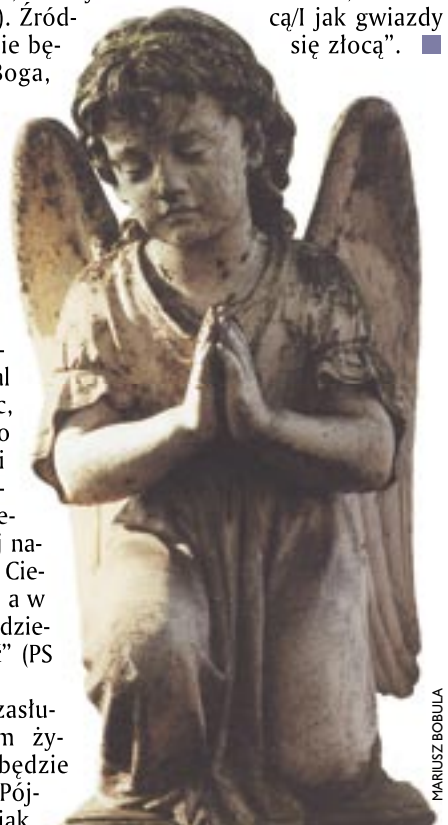
Świadomość i tęsknota umierającego Papieża była tak silnym świadectwem szczęścia w niebie, że wszyscy odczuliśmy podobną tęsknotę. A zatem, jak jest w niebie? Na pewno nie można pojąć tego na sposób ludzki. Stąd w Piśmie Świętym czytamy: „Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (Kor. 2,9). Źródłem szczęścia w niebie będzie poznawanie Boga, wiekuiestej Jego mocy i Bóstwa: „Teraz poznaję po części, lecz później poznam jakom i poznany jest” – powie św. Paweł.

Niebo to stan wiecznej i zupełnej szczęśliwości. Psalmista ujmuje to niemal obrazowo, mówiąc, że ci, którzy pójdą do nieba: „Będą upojeni obfitością domu Twego, Boże, a strumieniem rozkoszy Twojej napoisz ich. Albowiem u Ciebie jest źródło żywota, a w światłości Twojej będziemy oglądać światłość” (PS 35, 9–10).

Jeżeli więc my zasłużymy sobie świętym życiem, to i dla nas będzie miejsce w niebie. Pójdziemy tam, gdzie, jak

mówi św. Ambroży, „jest raj rozkoszy”, gdzie Adam, który dostał się między zbójców, nie rolni już leż nad swoimi ranami, gdzie i sam lotr cieszy się uczestnictwem w królestwie niebieskim, gdzie nie ma żadnych chmur ani gromów, ani ciemności. Bóg bowiem będzie jasnością wszystkich.

Co w tym kontekście pozostaje nam czynić na ziemi? Na pewno modlić się o łaskę wytrwania, aby słowa Jana Pawła II: „Pozwólcie mi iść do domu Ojca” stały się i naszymi słowami, kiedy przyjdzie nam odchodzić z tego świata, z życia do życia. A refleksji tej niech nam tradycyjnie towarzyszy poezja C. K. Norwida: „Wiem, że Bóg jest w Niebie, co gospodarzy światem/ I zna wszystko u siebie/ I to, co drzewem i co kwiatem/ I co dniem, i co nocą/ I jak gwiazdy się zlocą”. ■



MARIUSZ BOBULA

PANORAMA PARAFII

Łoniów pw. św. Mikołaja Biskupa

Przy królewskiej trasie

Takiego pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II nie ma żadna parafia w diecezji sandomierskiej. Monument, usytuowany na cmentarzu parafialnym, bezpośrednio nawiązuje do słów kard. Ratzingera, który podczas pogrzebu Papieża Polaka mówił, że Ojciec Święty patrzy teraz na nas z okna Domu Ojca i nam błogosławi...

Nie brak w tym, jakże oryginalnym pomniku również krakowskiego odniesienia, a to za sprawą usytuowania. Cmentarz bowiem leży tuż przy drodze głównej Sandomierz–Kraków.

– Tak więc, wszyscy jadący do Krakowa tą trasą siłą rzeczy widzą kaplicę z dużym oknem, przez które wygląda Jan Paweł II. To bardzo wzruszające – mówi ks. kan. Andrzej Bąk, proboszcz Łoniowa.

Charakterystyczne jest również połączenie elementów papieskiego i maryjnego. Okno z drugiej strony kaplicy zawiera witraż Matki Bożej Częstochowskiej, zwróconej twarzą na groby zmarłych.

– To piękna i pocuzająca symbolika. Cieszymy się z tej inicjatywy naszego ks. proboszcza. Nawiasem mówiąc, bardzo często widuję go tu na cmentarzu, jak się przechadza i modli – opowiada Maria, tutejsza parafianka.

Świątynia na wzgórzu

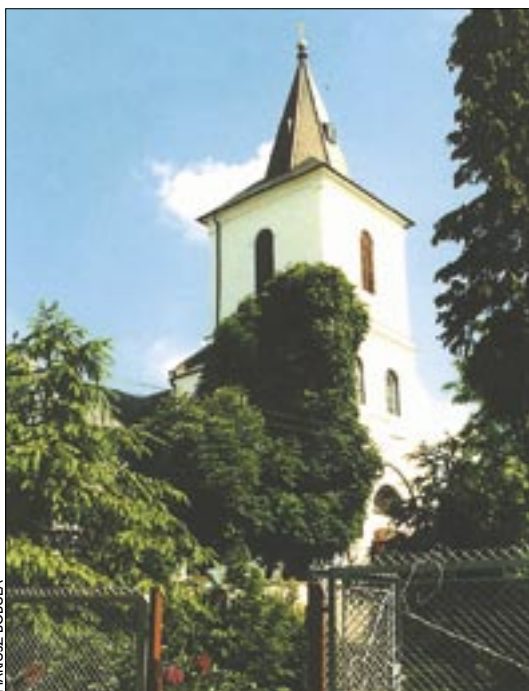
Kościół parafialny jest malowniczo usytuowany na wzgórzu w Łoniowie. Nieopodal świątyni znajduje się kaplica przedpogrzebowa, zbudowana staraniem ks. proboszcza i parafian jako wotum na jubileusz 2000 lat chrześcijaństwa. Na kaplicy widnieje napis: „Bóg widzi, czas ucieka, wieczność czeka”.

– To bardzo przejmujące słowa. Nie można przejść obok nich bez najmniejszej choćby refleksji, szczególnie teraz, w listopadzie – mówi Marek Bisztyga, dyrektor Domu Kultury w Łoniowie.

W kaplicy tej znajduje się chłodnia do przechowywania zwłok. To jedna z ważniejszych parafialnych inwestycji. Parafia bowiem dużą wagę przywiązuje do modlitw za zmarłych, szacunku dla miejsca wiecznego spoczynku, dbania o czystość i estetykę nekropolii. Temu celowi służą m.in. Msze św. odprawiane regularnie na cmentarzu parafialnym podczas różnych wydarzeń, np. nawiedzenia figury MB Fatimskiej, czy uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego.

Pięć ołtarzy

znajduje się obecnie w łoniowskim kościele parafialnym: św. Mikołaja – patrona parafii, św. Jana Nepomucena, św. Józefa, Matki Bożej Szkaplerznej



MARIUSZ BOBULA

Kościół parafialny w Łoniowie

i św. Franciszka Ksawerego. Pod chórem natomiast umieszczono stalle z obrazami dwunastu apostołów, pochodzące z 1754 r.

Ks. Andrzej Bąk, obecny proboszcz, pracujący w Łoniowie już dziewięć lat, od początku bardzo dbał o świątynię. Kontynuując dzieła swoich poprzedników, realizuje sukcesywnie różnego rodzaju przedsięwzięcia inwestycyjne. Dzięki temu zarówno kościół w Łoniowie, jak i plebania tworzą gustowną architektoniczną całość, stanowiąc jedyną w swoim rodzaju wizytówkę nie tylko Łoniowa, ale i gminy.

MARIUSZ BOBULA



KS. KAN. ANDRZEJ BĄK

urodził się 25 stycznia 1958 r. w Połczynie Zdroju. LO ukończył w Zwoleniu, a WSD w Sandomierzu. Wyświęcony na kapłana 21 maja 1983 r. W Łoniowie proboszczem jest od 1996 roku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

– W naszej parafii został odnowiony zwyczaj 40-godzinnego nabożeństwa. Każdego roku w październiku organizowane są rekolekcje, na które zapraszam ojców zakonnych. W tym roku głosił je o. Benedykt, karmelita bosy z Przemyśla. Mówił o szkaplerzu Matki Bożej. Owocem rekolekcji jest założenie wspólnoty szkaplerza. Przyznam, iż ta właśnie myśl o promocji idei szkaplerza w parafii zrodziła się we mnie po śmierci Papieża, który, jak wiemy, od dziecka nosił szkaplerz. Mamy więc w parafii dwie pamiątki papieskie: zewnętrzną (kaplicę na cmentarzu) i duchową w postaci powstałej wspólnoty. Mieszkańcy naszej parafii są bardzo związani z Kościołem, życzliwi dla księży i zaangażowani w sprawy parafialne. Jestem wdzięczny moim parafianom za wszelką pomoc, jaką okazali przy odnowieniu kościoła i plebanii.

Zapraszamy do kościoła

■ Msze św. w niedziele i święta: 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00

■ W dni powszednie: 6.30.

Wikariusz – ks. Eligiusz Dudek

Liczba parafian – blisko 3 tys.

Kościół centralny w Łoniowie, nie ma kaplic dojazdowych Grupy duszpasterskiej: ministranci (70), schola, róże różańcowe (15), Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Rodzina Franciszkańska, wspólnota szkaplerza